

KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIECONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 40.

Czwartek, 17-go Lutego, 1898.

Rok II.

“Niezależni”

Broszurka o “Niezależnych” wyszła obecnie z druku. Kto jej chce nabyć we większej liczbie niech się po informację zgłosi do “Katolika”. Cena z przesyłką za egzemplarz 7 centów.

Małżeństwo.

Weź Szanowny Czytelniku pierwszą lepszą gazetę do ręki, a wyczytasz w niej, że ta lub owa niewiasta wniosła skargę do sądu na męża swego i prosi o rozwód — że ten lub ów małżonek rozwiódł się ze żoną swoją, ci albo owi nowożeńcy wzięli ślub w sądzie czyli jak to mówią przed “squirem”, krótko i węzłowato powiedziałwszy, ty się nie raz naczyczasz bardzo wiele rzeczy o młodych i starych małżonkach, ale niestety, nie dobrego. A więc i ty i ja musimy przyjść do przekonania, że ludzie po dziś dzień bardzo sobie lekceważą i upadają małżeństwo i przeistaczają to “dzieło Boże” w czysty światowy “business”. Jest to jednak bardzo podłe postępowanie ze strony wielu ludzi, a to dla tego, że się porywają na prawo Boskie i po prostu nogami je depczą. I to mię właśnie spowodowało, że ci chciałem napisać coś o małżeństwie. Nie bądź jednak Szanowny Czytelniku za porywczym w sądeniu niniejszego artykułu, bo może się dowiesz później wiele rzeczy, o których obecnie nie wiesz, a to ci się może bardzo przydać, a jeżeli nie tobie, to może twoim dzieciom.

Otóż naprzód napiszę ci: 1) W jaki to sposób małżeństwo ustanowione było — kto to był obecny przy pierwszym małżeństwie i jak to małżeństwo wyniesione było do godności sakramentalnej. 2) Potem się dowiesz, jakie to obowiązki biorą na siebie nowożeńcy, wstępując w stan małżeński. 3) Potem usłyszysz cokolwiek o mieszanych małżeństwach i o owym okropnym nieszczęściu w jakie się tacy katolicy rzucają, którzy mieszane małżeństwa zawierają i czego się doczeka ich potomstwo. 4) Potem napiszę ci artykuł o rozwodach i o strasznych skutkach rozwodów. 5) A wreszcie dowiesz się o przyczynach, dla czego nie jedno małżeństwo jest tak nieszczęśliwe na świecie.

Otóż są tematy, które Katolik w kilku numerach po porządkowo omawiać będzie.

I.

W jaki to sposób małżeństwo ustanowione było, kto był przy nim obecny i jak ono do godności sakramentalnej wyniesione było.

Gdybyś Szanowny Czytelniku wziął Historię świętą do ręki, z której się to dzieci w szkole uczyć muszą, to byś się z tej świętej księżeczki co do joty dowiedział, jak się to z rodem ludzkim działo na początku. Wyczytałbyś tam, że najprzód Pan Bóg stworzył niebo i ziemię — że ta ziemia dopiero w drugim dniu stworzenia się z wody pokazała, że Pan Bóg dał

ziemi moc płodzącą żywy, drzewa i przeróżne rośliny, że potem Pan Bóg stworzył słońce, księżyc i gwiazdy, że potem stworzył zwierzęta i że na sam koniec, gdy już wszystko stworzył, wtedy dopiero uczynił z mułu ziemi człowieka, który się nazywał Adam. (Adam jest nazwisko hebrajskie i znaczy tyle co “człowiek ze ziemi”). Ten Adam był więc tylko sam na całym świecie, a więc Pan Bóg mówi: “nie dobrze jest człowiekowi samemu być na świecie — uczynimy mu pomocniczkę równą jemu” I spuścił Pan Bóg sen na Adama i wyjął z ciała jego jedno żebro i uczynił z niego niewiastę i tę przyprowadził do niego i oddał mu ją za towarzyszkę życia. A potem dodaje: “Dla tego opusci człowiek ojca i matkę, a przyłączy się do żony swojej i będą dwoje w jednym ciele”. Otóż w tych krótkich i prostych słowach opowiada nam biblia św. historię o pierwszym małżeństwie na ziemi.

To pierwsze małżeństwo jednak nie było sakramentem, gdyż Sakramenta święte dopiero w Nowym Zakonie Pan Jezus ustanowił, było ono w każdym razie kontraktem naturalnym, przez samego Boga ustanowionym i przez Niego poświęconym. Dla tego też małżeństwo po wszystkich czasach uważane było jako rzecz święta od Boga pochodząca, bądź to u żydów, bądź u pogan; i tej też zasady trzymają się aż do dnia dzisiejszego żydzi i poganie niewierni, co jest najlepszym dowodem; za co uważano małżeństwo w starożytności.

Przed kilka laty zwiędził pewien misjonarz afrykański Milwaukee. Z ust tego misjonarza, który pracuje do dnia dzisiejszego pomiędzy poganami, słyszeliśmy, że gdyby się córka lub syn jakiegoś poganina murzyna ośmieliłi zawrzeć małżeństwo nieprawne, to takich nowożeńców każdy ma prawo zamordować bez żadnej kary. Takie więc prawo istnieje jeszcze po dziś dzień pomiędzy poganami. Czegoż to dowodzi? Otóż dowodzi tego, w jak wielkim uszanowaniu utrzymują poganie kontrakt małżeński; a jeżeli go jeszcze teraz utrzymują, to go też utrzymywać musieli i ich przodkowie.

Żydzi więc i poganie zawierają małżeństwa według kontraktu naturalnego od samego Boga nakazanego i od Niego uświęconego. Stąd to pochodzi, że ani żyd, ani poganin nie zawiera małżeństwa w sądzie lub przed sądem polubownym, tylko zawsze przed rabinem, albo jak poganie czynią, przed swoimi kapłanami.

Lecz wróćmy się do naszego tematu. Jak już powiedziałem, małżeństwo w raju ustanowione, nie było Sakramentem. Małżeństwo było dopiero przez Jezusa Chrystusa w Kanie Galilejskiej do godności sakramentalnej wyniesione. Tak nas uczy teologia święta, że obecnością swoją Pan Jezus uświęcił ten związek małżeński w Kanie Galilejskiej i przez grzech upo-

dłone małżeństwo wyniósł do godności sakramentalnej. Przez to więc Pan Jezus niewymownie wielką łaskę zlał na małżeństwo. On też przemienił na tym weselu wodę we wino — wino zaś zawsze Bóstwa było symbolem. A więc Pan Jezus łaskę Bóstwa swego zlał na tych małżonków i uświęcił odtąd każdy związek małżeński w kościele swoim.

Dla tego też nowożeńcy katolicy, wstępujący w stan małżeński przed “squirem” lub w sądzie, popełniają zbrodnię, gdyż oni depczą nogami prawo Boże Starego Zakonu i prawo Jezusa Chrystusa Nowego Zakonu. Szan. Czytelnicy! któż to był obecny przy pierwszym małżeństwie w Bogu? Czy to nie sam Bóg Stworzyciel nieba i ziemi? Któż to był obecny przy małżeństwie, kiedy ono wyniesione było do godności sakramentalnej? Czy to nie był sam Chrystus Pan z Apostołami swymi i matką swoją? Z tego więc widać, że kontrakt małżeński w Nowym Zakonie powinien absolutnie być w kościele zawieranym i to powinno się dziać przed ołtarzem, gdzie Najświętszy Sakrament jest przechowywany. Takie było pierwsze zawarcie małżeństwa sakramentalnego w Nowym Zakonie. Jakiej tedy podłości dopuszczają się nowożeńcy, jeżeli tem prawem Bożem i Jezusowem wzgardzą i zawrą małżeństwo przed człowiekiem poganinem, który może wcale w Boga nie wierzy i kpi sobie z Niego? Jak tedy takim spodłonym i bezbożnym małżonkom Bóg w ich życiu błogosławić może, kiedy oni w samym zarodku małżeństwa Nim wzgardzili? Szanowni Czytelnicy! w domu takich małżonków nigdy błogosławieństwa Bożego nie będzie. Tam też nie będzie szczerej, prawdziwej i wzajemnej miłości, bo ten pierwszy szał ich wzajemnej miłości przewieje bardzo prędko i zniknie bez śladu, pozostanie im tylko przekleństwo Boże, które rujnować będzie ich szczęście doczesne i wieczne.

Dla tego synowie i córki rodziców chrześcijańskich! nie upodliście się tak wielce, żebyście przed poganinem niewiernym albo jakim masonem ślub wzięli. To musi być wstyd i hańba sprowadzić na was, jeżeli taki głupi i bezbożny krok uczynicie. Bóg nigdy by nie mógł błogosławić waszego związku małżeńskiego, bo byście Go sami wyrzucili z małżeństwa. A jeżeli mi wierzyć nie chcecie, to przypatrzcie się tylko takim małżonkom, którzy na sądzie ślub wzięli, ile to tam djabłów i piorunów się sypie co dzień w ich domu, jak to się nie raz za łby targają, jak się to przezywają i kłócą — jak to przeklinają nie raz ten dzień w którym się pobrali. Widać więc, że tam błogosławieństwa Bożego nie ma. Takich wypadków znajdziecie bardzo wiele, jest to bowiem owoc ich lekkomyślności i wynik głupiego kroku, że nie z Bogiem, lecz z djabłem zawarli małżeństwo. Zatem Szan.

Młodzieńcy i Panienki! nie zgardźcie radą Katolika, bo ten wam dobrze radzi i żyje. Róbcie tak, jak wasi przodkowie Polacy robili, oni nie znali “squirów”. Oni gdy chcieli zawrzeć związek małżeński, to prosili rodziców swoich najprzód o błogosławieństwo, a potem z tem rodzicielskim błogosławieństwem przystapili do Ołtarza. Czyńcie i wy podobnie, a Bóg bez wątpienia wasze małżeństwo błogosławić będzie. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Zagraniczne.

STRACH PRZED DOMNIEMIWANYM WYNAŁAZKIEM.

W Madrycie, stolicy Hiszpanii zaszło w najbliższym czasie zdarzenie, świadczące o panującej tam trwodej mieszkanców przed anarchistami. Na belwederze madryckim, gdzie tysiące ludności tłumnie się bezustannie przechadza, stał łysy starzec, cierpiący na pomieszczenie zmysłów i bawił się poruszaniem w prawo i lewo bez przerwy nadszczynając długiego perpendykułu od zegara. Nagle rozległ się okrzyk, jakoby ostrzeżenia, a właściwie zartu jakiegoś dowcipnego przechodnia: “Nowy zamach anarchistyczny!”

Okrzyk ten przelatował natychmiast, jak plutonowy ogień między szeregami przechodniów, szercząc popłoch ogólny tak, że w jednej chwili były ulice opróżnione, a tłumy przechodniów zapelnily doraźnie składy handlowe i przyległe ulice boczne. Gdy stróż bezpieczeństwa zauważył ów straszny wpływ niewinnej zabawy chorego na umyśle starca i zbliżywszy się ku niemu, poprosili go ze sobą, wyruszyli na nowo tłumy na dawne stanowisko, wyrażając swą nieustraszoną gwizdaniem i okrzykami bezmyślnej radości.

REZYGNACJA HISZPAŃSKIEGO AMBASADORA WE WASHINGTONIE.

Wypadek nieprzewidziany spowodował nagłą rezygnację hiszpańskiego posła we Washingtonie. We czwartek 10 lutego dostał się niewiadomym sposobem (prawdopodobnie przez wykradzenie) list hiszpańskiego posła, Dupuy de Lome do kubańskiej Junty i opublikowano go tamże. List ten stylizowany do niejakiego Canalejas, przyjaciela, zawierającego takie wyrażenia o prezydencie Stanów Zjednoczonych, iż czyni niemożliwym dalsze urzędowanie tegoż posła hiszpańskiego wobec rządu Stanów Zjednoczonych, a to tem bardziej, że pan Dupuy de Lome nie zaprzeczył, iż list ten jest rzeczywiście pisany, czyli inaczej, iż on sam jest jego autorem. Skutkiem tego zrezygnował on niezwłocznie ze swego urzędu w drodze telegraficznej, a rząd hiszpański przyjął jego rezygnację. Miejsce ustępującego zajmuje pierwszy sekretarz.

OPACTWO SULEJOWSKIE ZNIKNĄĆ MA WKRÓTCE Z POWIERZCHNI ZIEMI.

Wiadomość ta, którą czerpiemy z dzienników, wychodzących w Królestwie, niezawodnie przynębiające wrażenie wywrze na miłośnikach naszej historii i sztuki. Kląstorne zabudowania i kościoły w Sulejowie, niedaleko Piotrkowa, należące do najokazalszych średniowiecznych gmachów w Polsce. Założone dla Cystersów około roku 1175, jest opactwo to wspaniałym zabytkiem ciosowej architektury romańskiej i żywym świadkiem początków doby cywilizacyjnej w tych stronach naszej ziemi. Jako taki był on oddawna przedmiotem zajęcia i studyów uczonych archeologów. Badali i opisywali klasztor sulejowski Sobieszczański, Bartoszewicz, Łuszczkiewicz. Ten ostatni, głęboki znawca zabytków sztuki w Polsce, ogłosił w wydawnictwach Akademii Umiejętności obszerną monografię klasztoru, opartą na wyczerpujących studyach na miejscu i mozolnem opracowaniu materyału historycznego, a odozobioną licznymi rysunkami i zdjęciami architektonicznymi. (Sprawozdania komisji historii sztuki, roku 1879). Obok pięknej budowy trzynawowego kościoła zwracają na tych tablicach uwagę misternie rzeźbione szczytokołki portali, kapiteli, okien, zworniki z herbami, a nadto jeszcze przeszliczny kapitał, w którym oprócz rzeźb znalazły się wyjątkowo rzadkie, jeżeli nie jedyne u nas, ślady polichromii stylu romańskiego z wieku XIII. Taki przynajmniej był stan przed 19 laty. Już w roku 1881 “Tydzień”, ubolewał nad opuszczeniem tego gmachu, zamienionego na kościół parafialny, wyrzekał na niedbałość parafian i obojętność zarządu. Podobno wówczas miasto podarowało drzewo na nowy dach nad najbardziej zagrożoną kaplicą, przerobioną z owego kapitułarza — ale nawet dachu tego nie postawiono. Dotąd była tylko obojętność, dziś miejsce jej zajęła czynna chęć niszczenia. Jak donosi “Rozwój” łódzki, a za nim powtórza “Wiek” warszawski, iż Sulejowianie postanowili całkiem znieść opactwo z kościołem, aby na jego miejscu wystawić nowy kościół gotycki, chociaż gdzieindziej nie brakłoby im miejsca na to. Plany nowej budowli już są gotowe i wysłane do władz dla zatwierdzenia. A co najboleśniejsze, że wandalizm ten popiera budowniczy, wzywający do sporządzenia planów, twierdząc z lekceważeniem, napiętnowania godnem, że w starych murach “śladów sztuki” nie ma, że nawet znalazł w nich “pomyłki architektoniczne”. Smutne to świadectwo zupełnego braku wykształcenia ze strony, z której czegoś innego można by się spodziewać. Dziennik łódzki wzywa prasę polską na ratunek zagrożonej sprawy. Nie wątpimy, iż słuszny ten okrzyk oburzenia znajdzie u nas szelaki odgłos. Dziennik Chic.

WOJNA DOMOWA W GUATEMALI.

Zamordowanie prezydenta Guatemali, Barrios'a spowodowało wybuch wojny domowej jeszcze przed pogrzebem zamordowanego. Główny polecznik kandydata do prezydentury, tem morderstwem opróżnionej, niejaki generał Marroquin zabity, a wojsko jego w rozsypce. Marroquin usiłował ująć ster rządu dla Morales'a i w tym celu napadł zbrojną siłą na baraki pałacowe, obsadzone wojskiem, które stawilo zapalczywy opór napastnikom. W zaciętej walce poległ sam wódz atakujący, a siła jego z 2000 ludzi złożona uznana za stosowne ratować się ucieczką. Za rozproszonymi po kraju rewolucjonistami wysłał tymczasowy prezydent Gabrera artylerję. Ludność i wojsko chcą znów mieć prezydentem Mandirabla i rozlew krwi się przedłuża.

ŚMIERĆ DYPLMATY.

Berno 13 lutego. Hrabia Kalnoky, magnat węgierski i były austriacki minister dla spraw zewnętrznych, umarł dzisiaj. Pochodził on ze znakomitej rodziny, osiadłej w Siedmiogrodzie, a wyniesionej do hrabiowskiej rangi w 17 wieku podczas wojen z Turkami. Od roku 1860 do 1880 był on niemal bez przerwy w poselstwie czynny na różnych dworach. Do r. 1870 w Londynie, w 1874 w Kopenhadze, w 1880 w Petersburgu, aż 21 listopada 1881 zamianował go cesarz Fr. Józef I. wspólnym ministrem dla obu połów monarchii austriacko-węgierskiej do spraw zagranicznych. W polityce swej odznaczał się rozsądnością i niezwykłą i upatrywał utrzymanie europejskiego pokoju w jedności Austrii z Niemcami i Rosyą. Dobre stosunki powiodło mu się utrzymać między tymi trzema mocarstwami przez to, że umiał usunąć podejrzywania Rosji względem Austrii, jakoby ta ostatnia miała samolubne cele w przemawianiu za samodzielną państw słowiańskich na półwyspie Bałkańskim.

Także do polityki w zawarcie trójpierza on się miał głównie przyczynić. Od 16 maja roku 1895 nie brał już udziału w dyplomacji państwowej, a krzesło po nim objął hr. Gołuchowski, który dotąd ten urząd piastuje.

DEPUTACJA U OJCA ŚW.

Rzym 13-go lutego. Jego Świętobliwość Papież Leon XIII. celebrował dzisiaj w Bazylce mszę św. w obecności olbrzymiej liczby pielgrzymów ze wszystkich części świata. Doświatyni wniesiono go ceremonialnie w lektycę, zwanej “Sedia Restatoria”. Ceremonia była nadzwyczaj uroczysta. Ojciec św. ukłknął, gdy kapelan Jego drugą mszę św. dziękięnną celebrował. Potem usiadł w swem krześle tronowem i przyjmował przewodników pielgrzymów. Nakoniec udzielił donośnym głosem apostołskiego błogosławieństwa, co świadczyło o wyśmienitem zdrowiu Jego Świętobliwości. Z kościoła wyniesiono Go z tą samą ceremonią, jaką przy wprowadzeniu do świątyni zachowywano.

ZBRODNI UKARANA.

Do Symferopola w Rosyi, przybył kolonista J. Schamp-hauser z 16-letnim synem i odebrał z banku 14 tysięcy rubli. Jadąc do Epatoryi, wstąpił na popas do znajomego rabusie pędząc na koniach, dopadli do bryczki i ściągali postronkiem Jakóba z powózki. Syn pozostał na bryczce, a gdy rabusie zajęli się ojcem, umknął i powrócił do owej karczmy. Tam w obawie o ojca, prosił karczmarza, aby z nim pojechał na pomoc ojcu. Karczmarz odmówił, było to bowiem w nocy i przyrzekał na drugi dzień pojechać z pomocą. Tymczasem kazał chłopakowi przeocować u siebie i wyznaczył mu posłanie w osobnej izbie. Chłopak nie mogąc ze zmartwienia usnąć, usłyszał niezadługo potem przez nieszczerne drzwi, jak karczmarz rozmawiał z tymi samymi rabusiami, którym oznajmił, że syn Jakóba S. u niego nocuje i że on ma pieniądze, których oni u ojca nie znaleźli. Pustanowiono go zabić i obeśdzieć. Chłopak słysząc to zerwał się po cichu z posłania ubrał się i wyskoczywszy oknem znikł w ciemności, a pobiegłszy do sąsiedniej wsi zaalarmował mieszkańców. Zebrano się licznie i pospieszono z pomocą. Starożytko S. znaleziono zabitego na drodze — a po przybyciu do karczmy, spostrzeżono karczmarza, jak włosy sobie darł z rozpacz. Rabusie wpadłszy do owej izby po ciemku, rozplatali głowę śpiącemu tam dziecku, poczem zabrali się do rabunku, ale nic nie znaleźli. Tymczasem pokazało się, że ofiarą morderców była młoda córka karczmarza. Uwieziono tego spółnika, a on ze zemsty wydał wszystkich rabusiów. Schwytano ich i razem z karczmarzem wzięto do więzienia.

WESELE W HONOLULU.

Na wyspach Sandwich zenią się członkowie byłej tam królewskiej rodziny, jest więc nadzieja, że rząd Stanów Zjednoczonych będzie miał coraz więcej książąt między swymi obywatelami. Księżniczka Kaiulani, która była w prostej linii następczynią na tron po detronizowanej królowej Lilioukalani, wydaje się obecnie za księcia Kawananakua, najwyższego dostojnika wyspiarskiego. Jenki dudel ma im być podobno odegrany podczas uroczystości weselnej.

USPRAWIEDLIWIENIE.

Nowojorski “World” otrzymał depeszę z Madrytu, iż rząd hiszpański przesłał rządowi Stanów Zjednoczonych formalne oświadczenie ubolewania nad nieprzezwornością swego posła, p. Dupuy de Lome z równoczesnym wyrażeniem życzenia, aby ów list posła nie zamącił przyjaznych stosunków między obydwoma mocarstwami.